Przegląd Kościelny

Nr. 32. Poznań, 5 Lutego 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Nauka religii w szkołach ludowych.

(Słowo do katechetów).

(Dokończenie).

III. Przymioty katechezy. Nauka religii ma doprowadzić dzieci do tego, aby objawione prawdy rozumiały, chętnem je sercem przyjęły i według nauki objawienia żyły (ut intelligant, corde percipiant, intellecta opere compleant — August.) Od katechezy żąda się więc, aby była jasną, zrozumiałą, łatwą do pojęcia. Katecheta niech wybiera najprostsze, najmniéj wyszukane i zdobne słowa, niech nie goni za efektem; do dzieci zniżyć się musi, jeśli je ku sobie podnieść pragnie; musi się przyzwyczaić patrzeć na wszystko z duszy dziecka, jak dziecko myśleć, czuć i chcieć. — Jeśli katecheta goniący za efektem egzaminuje z historyi stworzenia 6—8letnie dzieci, jak się to już nieraz zdarzyło, i mówi o „prawach hydraulicznych," „o twórcy wielkiego universum" i innych podobnie mądrych rzeczach, to nic dziwnego, że dzieci się nudzą i niespokojnie się zachowują. Katecheta starać się powinien mówić zawsze z dziećmi po prostu i stósownie do ich pojęcia. Nie jest to wprawdzie łatwą rzeczą; — kto lat wiele oddawał się studyom i zajmował się wciąż abstrakcyjnemi, zawiłemi kwestyami, temu z trudnością przychodzi mówić z dziećmi jak dziecko. Niepodobnem jednak nie jest. „Jeśli coś rozsądnego chcę stanowczo i wytrwale zdziałać, to mogę." Tak Seneka. Dla początkującego katechety przygotowanie się na lekcyą jest niezbędne. Nil sine magno labore vita dedit mortalibus, powiedział jeden ze starożytnych klasyków. Już w domu musi katecheta rozważyć, jakie wyrażenia, porównania, przykłady byłyby najodpowiedniejsze, aby wzniosłe, niebieskie prawdy zastósować do pojęcia dzieci i wpływać na ich serce i wolą. Ten jest najlepszym katechetą, kto nie tylko przez uczenie, lecz także dla uczenia wciąż się uczy i to nauczycielskie działanie dopomaga mu coraz bardziéj do nabywania jasności i pewności w wiedzy a ztąd i coraz lepszéj metody udzielania swéj wiedzy innym. Nigdy nie może być dobrym katechetą ten, kto nie pracuje wciąż nad katechizacyą i nie przygotowuje się. „Nie jest to wcale śmiałem twierdzeniem, mówi pewien autor pastoralnéj, że jest więcéj dobrych kaznodziejów, aniżeli katechetów. Przyczyną tego niezawodnie jest to, że wogóle przygotowanie na kazanie z większą odbywa się pilnością, aniżeli na katechezę. Czyż jednak katecheza nie jest tak samo pożyteczną jak kazanie? Czyż praca i trud podjęty dla katechezy nie przynosi często więcéj pożytku, gdy serca otwarte dzieci mamy przed sobą?" Jeśli raz i drugi z przygotowaniem przeszedł kapłan w szkole katechizm i historyę biblijną, to znakomity fundament położył na całe życie; później już jest praca łatwiejszą. Dobre wskazówki i zasady daje pod tym względem rozprawa znakomita św. Augustyna de catechizandis rudibus.

Aby nauka była zrozumiałą, nie powinien katecheta przekraczać miary — non multa sed multum. Miarę zaś zachować można tylko przy należytem przygotowaniu. Bez tego przygotowania gubi się katecheta w obfitości materyału i nieraz dla mniéj ważnych rzeczy opuszcza to, co koniecznie dzieci nauczyć się powinny. Dla przedstawienia zrozumiale rzeczy musi katecheta unikać abstrakcyjnych pojęć, które dzieciom trudno zrozumieć. Ztąd niech objaśnia podług przykładu Zbawiciela pojęcia abstrakcyjne w porównaniach, przypowieściach, lub też przez liturgiczne praktyki Kościoła i historyczne fakta objawienia. Kto np. jest naszym bliźnim, najlepiéj wyjaśnić można przypowieścią o Samarytaninie miłosiernym, zamiłowanie spokoju — w postępowaniu Abrahama z Lotem, nawrócenie — na przykładzie marnotrawnego syna itd. Odpowiednio do rozwoju rozumu może katecheta stopniowo przechodzić od rzeczy zmysłowych do intelektualnych, od konkretnych do abstrakcyjnych. Również i pod względem tworzenia zdań starać się powinien katecheta, aby jak najzrozumiaiéj się wyrażał, mówił w jak najprostszych zdaniach, unikał konstrukcyi partycypalnéj, nie wtrącał zdań, strzegł się długich peryodów.

Katecheza powinna być daléj pełną godności. W całym wykładzie, w tonie mowy, w postawie katechety powinno się przebijać, że mówi posłaniec Boży. Niedbałości w ubiorze, w zewnętrzności, w postawie, płaskości w wyrażeniach, żartów niestósownych powinien się jak najbardziéj wystrzegać. Aby zachować i na zewnątrz godność „posłannika Chrystusowego" (legatione Christi fungimur), jest nieodzowną rzeczą, aby sam był przejęty wysoką godnością boskiego Objawienia i aby, zanim się uda na lekcyą religii, chociaż pokrótce rozważył majestat i wysokość Tego, którego jest wysłańcem, wzniosłość nauki, jaką ma wykładać, miłość swego Pana dla tych, do których jako poseł ma przemawiać, aby tym sposobem nabrał wyższego namaszczenia, usposobienia pobożnego, jakie przystoi posłańcowi Boga. Również i mowa stósować się powinna do wzniosłéj treści tego, co się wykłada. Żadne słowo nie powinno obrażać szacunku winnego religii; żadne poniżające, trywialne, brzydkie, grubiańskie wyrażenia i zwroty nie powinny być używane, tak samo żadne sentymentalne, romansowe, roztkliwiające frazesa. Nigdy z ust katechety nie powinno się wyrwać wyzwisko; siebie jako posła a dzieci jako obraz Boski zbyt wysoko cenić powinien, aby miał w gniewie unieść się aż do ubliżających wyrażeń. Maxima debetur puero reverentia, powiedział już pogański satyryk Juvenal. Tak samo powinien katecheta unikać wszelkich słów obraźliwych dla innowierców. Miłość własnéj religii można bezpiecznie pogodzić z miłością dla innowierców. Katechetyczna nauka nie jest, jak homiletyczna, retoryczną, lecz jak wykład ojca w obec dzieci, bez pretensyi,

serdeczna, budząca zaufanie, lecz także stanowcza, z powagą, spokojna, powolna, objaśniająca i rozbudzająca władze myślenia. Dorośli zaledwie zdołają zrozumieć prędki wykład, cóż dopiero dzieci, które po większéj części wcale jeszcze nie są rozwinięte i niewielkiemi zdolnościami obdarzone.

Z godnością łączyć się musi jako trzeci przymiot katechezy zapał. Co katecheta ogłasza, jest prawdą od Boga nauczoną, poważną, świętą, wieczną, która często całego ziemskiego szczęścia jest podstawą. Prawdę tę obwieszcza katecheta i uczy jéj młodzieży, od Boga mu powierzonéj, któréj „dusz Bóg od niego kiedyś zażąda.“ To w nim zapał budzić powinno, oraz przenikać go świętą bojaźnią. Katecheta winien tedy przemawiać z pełności serca: co z serca wychodzi, wnika w serce. Kto nie umie w sercu swem znaleźć ciepłego, ożywczego tonu zapału, tego nauki nie ukształcą serca.

Czwartym i z pewnością nie najmniejszym warunkiem katechezy jest to, aby w sercu rozbudzała zamiłowanie cnoty i piękna, aby podżegała wolę do unikania złego a czynienia dobrego, słowem aby wychowywała młodzież. Dobra katecheza ma nie tylko uczyć, lecz wychować, nie tylko na rozum, lecz na serce i wolę wpływać. Działanie katechezy na serce i wolą jest daleko ważniejsze, aniżeli na rozum. Największa część ludzi zgubionych nie marnieje i nie ginie z braku wiadomości, lecz z powodu przewrotnéj woli, zepsutego, do złego skłonnego serca. Niestety w czasach naszych cała uwaga i troska zwrócona jest ku wykształceniu rozumu — o ukształcenie serca, wzmocnienie woli nikt się nie pyta. Dokąd takie wychowanie prowadzi, to dzisiaj na każdym kroku przekonać się łatwo, to nas uczą owe nieustanne skargi na upornego, buntowniczego i rozwiozłego ducha w młodszéj generacyi, skargi na lekceważenie wszelkiéj powagi. Gdybyśmy wniknąć mogli we wszystkie szczegóły życia złoczyńców i nieprzyjaciół kościelnego i państwowego porządku, tobyśmy winę tego skrzywionego życia musieli położyć na karb błędów w wychowaniu, na karb zaniedbania ukształcenia serca i woli. Wprawdzie poznanie prawdy przez rozum jest i przy nauce religii według zasad psychologii najpierwszą rzeczą. Boga znać jest najpierwszy obowiązek: kto Boga nie zna, ten go kochać nie może. Praca nad rozumem, nad rozbudzeniem siły poznania jest pierwszym obowiązkiem katechety. Umysł przyjmuje prawdę przez władzę poznania, przyjmuje ją z miłością i pobudza wolę do życia według téj uznanéj i ukochanéj prawdy przy pomocy udzielonych od Boga łask. Wszelka zatem nauka musi mieć na celu obudzenie miłości do prawdy i skłonności woli do pójścia za tą prawdą. Niektórzy katecheci niestety ograniczają się tylko na tem, że wpajają w rozum naukę wiary, bo to łatwiejsza sprawa, a suche objaśnianie i wypytywanie się nie wymaga takiego poświęcenia się przedmiotowi i mniéj przygotowania. Tymczasem jeżeli nauka religii ma wychowywać, to katecheta nie tylko to, co wykłada, na wskroś rozumieć musi, nie tylko powinno mu to przejść in succum et sanguinem, stać się jego zupełną własnością duchową, lecz musi przenikać jego czynności i całe życie; „dobry katecheta musi żyć według swéj religii,“ jak mówi Gerson.

Katecheza wpływa wreszcie korzystnie na serce i wolą, jeśli jest religijnie praktyczną. Jest to prawem duszy, że to tylko dochodzi w niéj do wprawy i doskonałości, co często czyni. Jeśli uznanie w życiu i czynach się objawiające prawdy Bożéj ma pozostać w katechumenie trwałe, to pod kierownictwem katechety musi się on wżyć w swoją religią, — jego myśli, mowa i wola muszą się stósować do przepisów religii. Dla tego musi każdy katecheta dążyć do tego, aby w młodych sercach zaszczepiał bojaźń przed wszędzieobecnym Bogiem, miłość do Niego, cześć dla niewinności, zamiłowanie modlitwy, posłuszeństwo rodzicom i przełożonym. Musi ich nauczyć dobrze się modlić i spowiadać; udzielić im wskazówki odpowiednie, jak się zachować powinny w kościele. I to nie raz im powiedzieć, lecz „in omni patientia“ tyle razy powtarzać powinien, dopóki dzieci do tego się nie przyzwyczają, dopóki to nie stanie się im drugą naturą, „aby w dzieciach ugruntowane zostało królestwo Boże.“ Ztąd to polecał śp. Biskup Ketteler katechetom, aby dzieciom nakazywali nosić do kościoła książki z modlitwami i uczyli ich, jak się z temi książkami obchodzić mają. Wiele dzieci ma wstręt do modlitwy i nie umie się modlić, gdyż się tego nigdy nie nauczyły. Jeśli katecheta praktycznie ich tego nauczy, jak pięknie, dobrze i chętnie modlą się dzieci! I branie się ich w kościele będzie o wiele przyzwoitsze, jeśli umieją się modlić. Po największéj części dzieci się oglądają, rozmawiają, śmieją się, jeśli modlić się nie potrafią, z nudów są niegrzeczne. Duch dziecka pragnie się czemś zająć; nie zajmie się dobrem, modlitwą, śpiewem, to wnet wpadnie na złe myśli. Sakramenta święte mają zadanie przemienić człowieka, podnieść go, Bogu uczynić podobniejszym. Ważną dla tego nadzwyczaj jest rzeczą, aby katecheta nauczył dzieci przyjmować Sakramenta godnie i z jak największym pożytkiem. Wreszcie powinien katecheta katechumenów swych wprowadzić w czynne kościelne życie i zamiłowanie do tego życia rozbudzić, dać im uczuć rozkosz i szczęście z takiego życia. Nauczyć ich tedy powinien święcić uroczystości i święta, żywy brać udział we wszelkich nabożeństwach, przestrzegać ściśle wszelkie zwyczaje kościelne, obrzędy i ceremonie, a daléj zachęcać do bractw i stowarzyszeń kościelnych, co wszystko nadaje życiu wyższy, nadprzyrodzony charakter i przyczynia się tak bardzo do wyższego udoskonalenia i uświątobliwienia. Zaleca się także, aby katecheta więcéj pouczające lub wzruszające strofy kościelnych pieśni objaśniał i kazał ich się uczyć na pamięć. Wreszcie niech katecheta nie zaniedbuje przedstawiać dzieciom z niezliczonego szeregu świętych wzory do naśladowania, a zwłaszcza święte dzieci, młodzieńców i panny.

IV. O sposobie katechizacyi. Katecheta jest „posłem Bożym,“ „wysłannikiem Chrystusa,“ ztąd rozpoczynać winien katechezę z Bogiem, modlitwą. Ściąga przez to błogosławieństwo Boże na swą naukę i przyzwyczaja dzieci do rozpoczynania każdego ważniejszego dzieła modlitwą. Zanim katecheta przed lekcyą religii pocznie odmawiać modlitwę, czy uczy rano w pierwszą zaraz godzinę, czy po jakiéj pauzie, niech nakaże dzieciom przez kilka minut skupić ducha w spokoju i ciszy. Dzieci bowiem nie mogą tak prędko jak dojrzali ludzie zmieniać usposobienia swego umysłu. W każdym razie żądać winien spokoju i uwagi i prędzéj, póki to nie nastąpi, modlitwy nie zaczynać.

Od uwagi i spokoju zależą w głównéj części rezultaty dobre z lekcyi religii. A nie jest tak trudno uspokoić dzieci, jak to niektórzy sądzą. Wiele dzieci, zwłaszcza z chrześciańskich rodzin, uważają katechetę za coś wyższego; katechety winno być staraniem, aby tego uroku u dzieci nie stracił. Od czasu do czasu niech im przypomni obecność Boga, nadzwyczajną ważność religii, niech im przywiedzie przed oczy przykłady godne naśladowania z historyi Objawienia i Kościoła. Były dzieci spokojne, uważne i pilne, niech rozdaje pomiędzy nie małe upominki: obrazki, medaliony, książeczki do nabożeństwa — tylko nie zbyt często, aby i nagroda nie spowszedniała. Quod rarum carum. Nadmienić nam tu trzeba, że dzieci, drobne zwłaszcza, nie mogą godzinami całemi siedzieć bez poruszenia, jak posągi. Ztąd katecheta nie powinien się zaraz gniewać i oburzać, skoro dziecko które się poruszy. Są dzieci żywe, jak żywe srebro — inne ciągle się bawią rękami, mimo to jednak uważają. Jeśli katecheta zniewolony jest wystąpić z powagą, strofować lub karać, niech nie

gdera i zbyt długo rezonuje. Błądzą ci, co sądzą, że głośnem mówieniem lub gniewnem gderaniem zdołają dzieci uspokoić i do uwagi pobudzić. Im głośniéj katecheta sam mówi, tem łatwiéj mogą dzieci rozmawiać, tem więcéj mają okazyi do niespokojności i nieuwagi; niech dla tego nigdy nie mówi głośniéj jak potrzeba, aby go wszyscy słyszeli; dzieci przez to zniewolone będą do bacznéj uwagi.

Radziłby można katechecie, aby stał spokojnie na jednem miejscu, z któregoby wszystko dokładnie mógł przejrzeć. Oczy panować powinny nad wszystkiem, nic nie powinno ujść uwagi katechety. Jeśli katecheta przechadza się po szkole, zniewala dzieci do obracania się za nim. W takim razie nie może wszystkim dzieciom patrzeć w oczy i to paraliżuje wpływ jego oczu na dzieci. Oko katechety jest daleko potężniejsze, aniżeli oko kaznodziei, gdyż stoi bardzo blisko przy swych słuchaczach, którzy najmniejsze poruszenie jego oka łacno dostrzegać mogą; w oczach zaś katechety odzwierciedla się jego duch i serce.

Zależy od katechety wybór godziny na lekcyą religii, wybierać powinien zawsze jednę z pierwszych, najlepiéj godzinę po Mszy św., już to dla tego, że siły ducha jeszcze nieosłabione zbytniem wytężeniem i dzieci niezmużone, już to że umysł daleko jest spokojniejszy i więcéj skupiony.

Ponieważ sześcioletnie dziecko jeszcze nie rozumie tego, co dziesięcio- i 14-letnie, musi katecheta z małemi dziećmi inaczéj sobie postępować, jak z większemi. Że zaś 6-letnie dziecko całym już jest człowiekiem, musi to, co się przedstawia jego rozumowi, woli i sercu z nadprzyrodzonych rzeczy, stanowić pewną całość. Dzieci 6- i 7-letnie bywają częstokroć zaniedbywane przez katechetów, albo też zupełnie pozostawiane nauczycielom, gdyż z niemi, nieumiejącemi jeszcze czytać katechizmu, trudno coś rozpocząć. Twierdzenie to nie zgadza się z prawdą. Wieki całe uczono dzieci bez katechizmu; książki te stosunkowo dość późno wydawać poczęto, a jednak jakąż to wiarą odznaczali się chrześcianie dawniejszych wieków! Potrzeba tylko dzieciom takim coś opowiedzieć, ile możności dla uprzytomnienia pokazać na obrazkach, niech to powtórzą raz i drugi, a dużo w ten sposób nauczyć się mogą. Na dzieciach niezepsutych wywiera niejedna biblijna opowieść takie wrażenie, że głośnym wybuchają płaczem. Wszystko to jednak zależy od wykładającego kapłana. Dzieci starsze, które już czytać umieją, niech w domu przeczytają to, co słyszały w szkole, aby się przyzwyczaiły do uczenia.

Z starszemi dziećmi, ośmio- i dziesięcio-letniemi można w dwóch godzinach tygodniowo przejść cały mały katechizm Deharba, a w drugich dwóch godzinach małą historyą biblijną Schustera. Nie potrzeba zbyt wielkiego wytężenia i pracy, aby dziecko każde wszystkie pytania z katechizmu umiało na pamięć i rozumiało. Niech tylko katecheta nie zadaje na raz za wiele. Jeśli regularnie odbywa lekcye, to w przeciągu roku swe pensum niechybnie ukończyć zdoła. Jeśli zaś zadał co do nauczenia, powinien nastawać usilnie, aby się tego dzieci nauczyły. Jeśli niektórzy uczniowie mimo upomnień i słów serdecznych nie uczą się, niech nakłada kary, usadzając niżéj, nakazując przepisać zadaną lekcyą i t. p., od bicia jednak powstrzymać się powinien, w rzadkich tylko wypadkach karą cielesną posługiwać się może, chyba że chodzi o wielką niegodziwość.

Co katecheta zada do nauczenia, niech każe naprzód w szkole lepszym a potem słabszym uczniom odczytać, bo jeżeli tego czynić nie będzie, dzieci poprzekręcają słowa do niepoznania, a skoro tylko raz wbiją sobie fałszywą rzecz w pamięć, trudno je potem odzwyczaić od złego wymawiania. Następnie niech objaśni mniéj zrozumiałe słowa a trudniejsze zdania samym dzieciom niech rozbierać i tłomaczyć każe. Przy objaśnianiu posługiwać się może katecheta tedy owedy dobremi przykładami i porównaniami, jako też trafnemi miejscami z Pisma św. wedle okoliczności. Przy końcu tego, co zada na nowo, niech przemówi kilku pouczającemi i zbawiennemi słowy do serc i woli dzieci.

Daléj katecheta winien żądać dosłownego uczenia się na pamięć, wiele bowiem zależy na tem, aby dzieci dokładnie się wyrażały. Co było dobrze objaśnione i czego się dziecko dobrze nauczyło, pozostaje niezatarte w pamięci do najpóźniejszego wieku i starzec przypomina to sobie jeszcze z radością. Na lekcyi następnéj wyegzaminuje katecheta z tego, co zadał, powtórzyć każe najważniejsze objaśnienia, a w końcu praktyczne z tego wywiedzie rady i nauki dla życia. Pytania muszą być jasne, krótkie, ścisłe i do pojęcia każdego dziecka zastósowane. Dobrego katechetę można poznać po sposobie zadawania pytań. Nie powinien także uczniowi podpowiadać odpowiedzi. Skoro pytanie postawił, niech nie nagli zbytecznie o odpowiedź, lecz pozostawi katechumenowi czas do namysłu. Jeśli odpowiedź jest dobra, niech pyta się daléj, jeśli niedokładna, niech każe dziecku uzupełnić (ułatwiwszy mu rzecz przez inne pytania). Gdy odpowiedź jest zupełnie niewłaściwą, można zapytanie odmienić, ułatwić, albo też innemu dziecku kazać odpowiedzieć. Nie jest to także pedanteryą, jeśli dobry katecheta nastaje na to, aby dzieci mówiły głośno, jasno, językiem czystym i w całych zdaniach. Pytania, na które dzieci mogą odpowiadać: tak lub nie — popierają tylko lenistwo myślenia.

Dobra katecheza zdoła wszystkie dzieci w równy a każdego w inny sposób rozbudzić, pouczyć, wykształcić. Pytania niech będą zwracane do wszystkich razem, aby wszystkie dały baczenie, odpowiadać zaś na nie winno tylko jedno dziecko. Chociaż odpowiadanie wszystkich razem ma swoje dobre strony, to jednak nie można tego stawiać za regułę. Skutkiem bowiem tego mniéj uzdolnieni i więcéj leniwi uczniowie pozwolą spokojnie odpowiadać innym za siebie, uważać nie będą na wykład, innemi zajmią się myślami, a tak w duchowym rozwoju pozostaną w tyle za innymi. Również zdolniejsi uczniowie, uczący się prędzéj i lepiéj od innych, nie powinni powodować katechety do wymagań zbyt wygórowanych, bo wtenczas słabsi nie zdołają podążyć za drugimi i niczego się nie nauczą. Byłoby to zaś błędem wielkim, gdyby słabszych i więcéj ograniczonych uczni miano zaniedbywać. Jak matka dobra i tkliwa kocha najwięcéj ułomne dziecko, tak katecheta z największą troskliwością i starannością zająć się winien mniéj zdolnemi i słabszemi dziećmi. Jeśli tak postępować będzie, to zdoła corocznie przypuścić wszystkie dzieci do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. Nauka zwracaną być musi zawsze do wszystkich; jednakowoż różnica indywidualności i płci winna być uwzględnianą. Ograniczonemu trzeba więcéj objaśniać, leniwego i ociężałego w myśleniu usilniéj rozbudzać, roztargnionego zająć, żywego zatrudnić, zbyt gorliwych miarkować. Z pytaniami swemi zwracać się będzie katecheta raz do słabszych, drugi raz do zdolniejszych, omyłki jednych każe poprawiać przez bardziéj rozwinięty sąd drugich. Do tego potrzeba doświadczenia i taktu pedagogicznego. Wszystko to znane są prawdy, lecz niestety tak często zapominane. Dla tego wszyscy, którym nauka i pasterstwo dusz młodzieży jest powierzone, często nad niemi zastanawiać się powinni, aby z pożytkiem uczyli młodzież zasad wiary i ich serca zjednywali dla Boga.

Pogląd
na rozwój i stan obecny Kościoła św. w Stanach Zjednoczonych.

(Dokończenie).

Podobnie, jak sobie laicy roszczą prawo do zarządu w kościele, tak i w urządzaniu nabożeństw, w nawracaniu grzeszników i niewiernych; apostołować chce każdy, nie wyjmując nawet niewiast. Nie rzadko zdarza się, iż przed karczmami, gdzie pijaństwo i bezwstyd się rozpościera, stawają niewiasty niby pobożne, śpiewają pieśni religijne, albo wręcz każą przeciw pijaństwu i rozpuście. Rzecz naturalna, iż z karczem na odwet słychać przekleństwa, wyzwiska, bluźnierstwa. Kościół więc w Ameryce półn. rozwija się i wzrasta na zewnątrz, ale wiele ma pracy około swych własnych członków, którzy mało jeszcze mają ducha kościelnego, mało pobożności prawdziwej; a dyscyplina kościelna tem trudniej da się tu przeprowadzić, że ludność napływa z różnych krajów i narodów i przynosi z sobą najrozmaitsze zwyczaje i przekonania. Przytem interesowność, szukanie zysków, bogactwa przytłumiają wznioślejsze uczucia, poświęcenie; bogactwo i pieniądz ma dla Amerykanina taki prawie powab, jak w pogaństwie: ten jest zacny, ten ma znaczenie, kto bogaty!; ubóstwo to nieszczęście, to poniżenie człowieka. Z bogactwem idzie w parze wygodne życie i przepych, który przeszedł i do kościołów: świątynie są pełne bogactw i urządzone ku wszelkiej wygodzie wiernych. Katedra w Nowym Yorku, zadziwiającéj wielkości, poświęcona 25 maja t. r., kosztuje dotąd 1,900,000 dolarów, a wedle obliczenia potrzeba jeszcze z pół miliona do zupełnego ukończenia. Kościoły bywają opalane; w Wirginii, w Newadzie zaprowadzone są w pewnym kościele wodociągi na wieżę, woda wytryskuje w kształcie krzyża w najpiękniejszych promieniach i spada tak, że w razie pożaru może także gasić. Ofiarność jest wielka, bo kościoły, nabożeństwa i duchowieństwo tylko ze składek się utrzymują; ale tę ofiarność wywołuje niemało owa przyzwoitość światowa, próżność i popisywanie się czemś nadzwyczajnem, którą Ameryka się odznacza, mimo swéj żądzy zysku. Amerykanin łatwo przyjmuje wiarę, ale trudniéj przejmuje się duchem téj wiary, sądząc, że ta ogłada, to ułożenie, ten polor, albo raczéj uczciwość światowa mu wystarczy; bo właściwie grzeczności i uprzejmości delikatnéj nie ma u niego. Dusz pasterze z doświadczenia pewno wiedzą, że trudniéj tego serce i duszę wznieść wyżéj, który ciężkich nie dopuszcza się gwałtów, ale też ufając swéj uczciwości, ledwie wykonuje co musi, aniżeli tego, który w śmiertelne wpadał grzechy; takim jest Amerykanin, dla tegośmy wyżéj powiedzieli, iż jest obojętny, prawie oziębły w pobożności. Życie kościelne chociaż ruchliwe, rozbudzone, ale nie jest w pełności, nie jest rozwinięte. Kwiatem życia duchownego to zakony i klasztory; w Ameryce jest wprawdzie stosunkowo bardzo wiele zakonów, ale nie ma w nich ścisłego życia klasztornego. Praca duchowna wyrywa zakonnika z pod klauzury, a z tem ulatuje cała woń, cały urok zakonnika; członkowie zakonów są właściwie świeckimi duchownymi, obsługującymi wiernych. Między duchowieństwem świeckiem daje się również uczuć brak nauki i karności; można zresztą sobie to wytłomaczyć, bo nawał pracy duchownéj, którą podejmować muszą po różnych stacyach i misyach odległych i bezdrożnych, nie pozwala zajmować się naukami; do tego jeszcze dodać trzeba, iż jak do Ameryki przychodzą wierni, tak i księża, których najczęściéj nie duch św. Franciszka Ksawerego za morze przenosi. To też dotąd prawie żadne dzieło poważne z dziedziny religijnéj w Kościele katolickim w Ameryce nie było drukowane.

Wreszcie chcąc dać czytelnikom naszym pogląd na stan terytoryalny Kościoła katol. w Ameryce i ułatwić zoryentowanie się przy dosyć częstych wiadomościach, jakie z tamtego świata do nas przychodzą, podajemy wykaz prowincyi kościelnych i dyecezyi. Od północy i wschodu ku południowi i zachodowi jest następujących 11 prowincyi kościelnych:

I. Boston erygowana 1875 r. ma 6 dyecezyi w 6 państwach: 1) Boston, 2) Burlington, 3) Hartford, 4) Portland, 5) Providence, 6) Springfield. Ludność katolicka jest tu w 4éj części; księży wogóle brak, jeden ksiądz ma 1500 dusz. Szkół katolickich stosunkowo mniéj, jak w innych prowincyach.

II. Nowy York erygowana 1850 ma 6 dyecezyi w państwie tegoż nazwiska: 1) Nowy York, 2) Albany, 3) Broklin, 4) Buffalo, 5) Ogdensburg, 6) Rochester, 7) w państwie New Jersey Newark. Prowincya ta liczy najwięcéj wiernych, bo 1,385,000 z 935 księżmi; szkół wyższych 122. W samym Nowym Yorku wspaniała, bogata, białym marmurem wykładana gotycka katedra, przy któréj konsekrowaniu było 31 Biskupów. Nowy York do połowy jest katolicki. W Broklin spaliła się przed trzema laty katedra, która ze składek złożonych do miliona dolarów kosztowała.

III. Filadelfia erygowana 1875 r. ma 6 dyecezyi w Pensylwanii: 1) Filadelfia, 2) Pittsburg, 3) Allegheny, 4) Erie, 5) Harrisburg, 6) Scranton. Wiernych w liczbie 600,000 obsługuje 517 księży. Zakon Trapistów wiele tu pracuje.

IV. Baltimore eryg. 1808 ma 8 dyecezyi w 9 państwach: 1) Baltimore, 2) Charleston, 3) Richmond, 4) Savannah, 5) St. Augustine, 6) Wheeling, 7) Wilmington, 8) wikaryat apostolski w północnéj Karolinie. Jest to jedna z najobszerniejszych prowincyi, sięgająca samego południowego krańca Florydy i jako najstarsza, najlepiéj też uorganizowana. W Baltimore jest szkoła dla dziewcząt murzyńskich pod zarządem zakonnic murzynek; szkoła ta ma nie tylko niższe klasy, ale i we wyższych jest 75 uczennic; teraz założyły jeszcze ochronkę dla dzieci murzyńskich.

V. Nowy Orlean eryg. 1850 r. ma 9 dyecezyi w 6 państwach: 1) Nowy Orlean, 2) Galveston, 3) Little-Rock, 4) Mobile, 5) Nathez, 6) Natchitoches, 7) San Antonio, 8 wikaryat apostolski w Brownsville i 9) na terytoryum indyańskiem. Ludność katolicka obejmuje tu tylko $^1/_9$ wszystkich mieszkańców. W państwie Texas w dyecezyi San Antonio jest kolonia polska, Nowa Częstochowa; postawili sobie tu kościół, pod który Biskup w grudniu 1876 r. położył i poświęcił kamień węgielny. Pracuje tutaj młody kapłan z naszego Księstwa ks. Stan. Wejciechowski.

VI. Cincinnati eryg. 1833 ma 8 dyecezyi w 4 państwach: 1) Cincinnati, 2) Cleveland, 3) Columbus, 4) Covington, 5) Detroit, 6) Fort Wayne, 7) Louis-ville, 8) Vincennes. Katolików $^1/_7$ całej ludności. W kwietniu r. z. zgorzał w Indyana uniwersytet NMPanny, w dyecezyi Fort Wayne, założony i kierowany przez OO. z Kongregacyi św. Krzyża; założycielem był O. Sorin w r. 1843. Biblioteka, z 25,000 tomów się składająca wraz z instrumentami optycznemi i astronomicznemi, jako też różne bogate zbiory zoologiczne i numizmatyczne zniszczone do szczętu przez pożar. W dyecezyi tej jest także osada Polaków w Sout Bend; proboszczem jest ks. Walenty Czyżewski.

VII. St. Louis eryg. r. 1847 ma 9 dyecezyi w 6 państwach: 1) St. Louis, 2) Alton, 3) Chicago, 4) Dubuque, 5) Leavenworth, 6) Nashville, 7) Peoria, 8) St. Joseph, 9) wikaryat apostolski w Nebraska. Katolików $^1/_7$ całej ludności. W tej prowincyi, a mianowicie w dyecezyi Chicago jest wiele osad polskich. W samem mieście Chicago są OO. Zmartwychwstańcy, jest kościół parafialny dla osiadłych tam Polaków pod wezwaniem ś. Stanisława Kostki, jeden z najpiękniejszych kościołów. Proboszcz téj parafii ks. Wincenty Barzyński wraz z komitetem, do którego należeli jeszcze księża: Józef Barzyński, Henryk Cichocki i Wawrzyn Spryszyński, w ostatnich czasach gruntownie ten kościół zrestaurował i upiększył. Oprócz ks. Mielcusznego jest tu jeszcze z naszéj dyecezyi ks. Wajman. Na 40 mil angielskich od Chicago jest kolonia polska Otys, przypominająca nasze wioski polskie. Domy porozrzucane po

pagórkach, mieszkańcy oddani rolnictwu zachowują zwyczaje ojczyste i prostotę. Osadę tę tworzy 160 rodzin polskich, które mają swój kościół i swą szkołę. „Przegląd katolicki" z roku zeszłego w numerze 14ym donosił: Ks. Ludwik Machdzicki, proboszcz tej parafii, znany z wzorowej pobożności, spokojności i bezinteresowności, jest troskliwym pasterzem i prawdziwym przyjacielem ludu, zamieszkującego jego małą parafię; zawsze skromny i zadowolniony z tego, co jest i jak jest, pobudza każdego do cierpliwości, wytrwałości i wstrzemięźliwości.

VIII. Milvaukee eryg. 1871 ma 6 dyecezyi w 3 państwach: 1) Milvaukee, 2) Green-Bay, 3) La Crosse. Te trzy dyecezye obejmują państwo Wiskonsin na północy; 4) Marquette i St. Marie, 5) St. Paul, 6) wikaryat apostolski w półn. Minnezota. Ludność katolicka jest w 4 części do wszystkich mieszkańców, a duchownych stosunkowo najwięcej; przypada bowiem w przecięciu 850 dusz na jednego księdza. W Milvaukee są Polacy, którym posługę duchowną oddaje ks. Fr. Ksaw. Kalczyński, kapucyn z Królestwa Pol., przykładny i nader gorliwy kapłan. W dyecezyi Green-Bay jest osada Polonia, tam też są Felicyanki z Galicyi; w roku 1878 były 3 profeski, 11 probantek, 6 aspirantek; w trzecią niedzielę adwentową tegoż roku sześć nowych probantek miały swoje obłóczyny. Jeśli się nie mylimy, jest też w tej prowincyi osada polska Marya nad rzeczką, którą nasi rodacy przezwali Cebulą.

IX. Oregon eryg. r. 1850 ma 3 dyecezye w 3 państwach północno-zachodnich, najmniej zaludnionych; mimo wielkiej rozległości liczy mało wiernych, którzy tworzą $^1/_4$ całej ludności. Duchownych jest tyle, iż 600 dusz przypada na jednego księdza. Dyecezye są: 1) Oregon-City, 2) Nesqualy, 3) Vancouver-Island, 4) wikaryat apostolski Idaho. Najwięcej tu Indyan i Niemców.

X. Santa-Fé eryg. 1875 obejmuje 3 dyecezye w 3 państwach południowo-zachodnich: 1) Santa-Fé w Nowym Meksyku, 2) wikaryat apostolski Colorado, 3) wik. ap. w Arizona. Kraje tu jeszcze w pierwotnym stanie, mało zaludnione, ludność przecież więcej jak $^3/_5$ katolicka. Jak wiara św. i nauka P. Jezusa jest pierwszą i najlepszą nauczycielką narodów, tak katolicy zwykle pierwsi cywilizują kraje, a później ręka nieżyczliwa wydziera i wypycha ich z posterunku, znojem i trudami okupionego. Brak tu wielki duchownych: 81 księży obsługuje 135,000 dusz; najwięcej tu stosunkowo kaplic i kościołów (248), pewno dla zbyt wielkiej rozległości.

XI. San Francisco erygowana 1853 ma 4 dyecezye w Kalifornii i Newadzie: 1) San Francisco, 2) Gras-Walley, 3) Monterey i 4) Los Angelos. Czwarta część ludności katolicka; jeden ksiądz ma 900 dusz i każdy ma swą kaplicę lub kościół. Nowa konstytucya stanowa nieprzychylna tu mianowicie dla Siostr miłosierdzia.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jak się dowiadujemy, to i w naszych archidyecezyach z powodu wielkiego braku duchowieństwa i licznych osieroconych parafii, wielu proboszczów zamierza przedłużyć czas Spowiedzi i Komunii Wielkanocnej, niektórzy nawet rozpoczynać go już zamierzają z 1szą niedzielą postu i przeciągnąć do Zielonych Świątek. Konieczne to następstwo coraz większego ubytku pracowników, a coraz bardziej pomnażającego się żniwa.

Ostatni wiec, odbyty w Poznaniu w sprawie szkolnej, a przedewszystkiem opozycya zacięta, na jaką ten wiec napotkał, powoduje nas do wypowiedzenia kilku słów w tej sprawie. „Goniec Wielkopolski", który na czele swojem wypisał jako hasło: „W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę," nie bardzo wierze św. a pewno i ojczyznie przysłużył się wystąpieniem swojem wobec petycyi o zniesienie szkół symultannych w Poznaniu. Gdyby „Gońcowi" było chodziło „o wiarę", toby był przyklasnął usiłowaniom proboszczów poznańskich, pragnących zaprowadzić po szkołach normalną naukę religii katol. — byłby wsparł komitet zajmujący się ułożeniem petycyi do ministra przeciwko niebezpiecznym dla religijnego wychowania szkołom mieszanym, z których duchowieństwo zupełnie wykluczone — byłby zachęcał do udziału jak najliczniejszego w wiecu, który petycyą tę miał uchwalić i do ogólnego podpisywania petycyi. Tymczasem nic z tego wszystkiego. „Goniec" zajął od samego początku stanowisko jak najnieprzyjaźniejsze wobec tych usiłowań, wszystkich używał sprężyn, by petycya nie przyszła do skutku. I dla czego? oto w petycyi żądano wyłącznie zniesienia szkół symultannych, a o przywróceniu języka polskiego do wykładu nie było mowy — a nie było jej dla wielu względów, zapewnie zaś głownie dla tego jednego utylitarnego, aby żądając na raz wszystkiego, nie narazić się z góry na odmowę koncesyi w tak ważnéj sprawie, jaką jest religijne wychowanie młodzieży. „Goniec" o to się nie pyta, — jeśli w szkołach nie ma być pielęgnowaną narodowość, to niech i religia przepadnie! Bo cóż innego znaczyć może wyrzeczenie, do którego się „Goniec" posunął: „Żaden Polak, który szanuje godność własną, nie podpisze petycyi, gdzieby, kładąc przycisk na prawo religijne, nie domagano się równocześnie prawa narodowego" — jeśli nie to: cóż nam znaczy religia, jeśli my praw naszych narodowych nie wywalczymy? Wedle „Gońca" więc sprzeniewierza się narodowi każdy Polak, który licząc się ze stosunkami, dopomina się odrębnie o swobodę i prawa religijne. Czyż to się zgadza z zasadami wiary? czy się w tem miłość do wiary przebija, zrozumienie znaczenia religii w życiu ludzkiem? Są że to pojęcia katolickie?

Druga rzecz: Filipikę swoją rozpoczął „Goniec", kiedy wiec został już zwołany i pod odezwą zapraszającą na ten wiec były podpisane nazwiska dwóch proboszczów poznańskich, kapłanów powszechnie szanowanych i znanych z patryotyzmu; wycieczek nie zaprzestał, kiedy mu wytłomaczono, dla czego sprawa języka nie była poruszoną i że petycya przychodzi do skutku za inicyatywą księży poznańskich, którym przedewszystkiem musiało chodzić o zniesienie bezwyznaniowego charakteru szkół. Miłość „Gońca" do duchowieństwa dochodzi do tego stopnia, że im za to wręcz odmawia patryotyzmu, a tem samem przedstawia ich wcale w niepochlebnem świetle przed parafianami. I do tak ciężkiego zarzutu posuwa się z tego jednego powodu — wytłomaczonego i uniewinionego zresztą jak najzupełniej — że w petycyi o języku ojczystym nie było mowy. Duchowni poznańscy napiętnowani w „Gońcu" w pewnéj mierze jako zdrajcy narodu! Takież to uczucia wolno „pismu katolickiemu" i tak bezzasadnie wpajać w lud przeciwko duchowieństwu? Z pewnością od „Gońca" duchowieństwo patryotyzmu uczyć się nie potrzebuje... Kocha ono swój naród, kocha też i swoją wiarę — wie, co jednemu i drugiéj się należy..., przeszłość jego wiekowa tak świetna dla ofiar składanych na ołtarz Ojczyzny, poświęcenia najnowszych czasów tak je stawiają wysoko, że na potwarze „Gońca" z pogardą patrzeć może! Czyż jednak godzi się w ten sposób pismu „katolickiemu" ubliżać bez powodu zasługom i powadze duchowieństwa?

Co więcéj — „Goniec" zmuszony liczyć się z przywiązaniem ludu do wiary św., mimo rozmaitych wybryków, występuje ostrożniej; natomiast „Warta", przeznaczona dla klas wykształceńszych, a jednym i tym samym co „Goniec" kierowana duchem, sądzi, że może swobodniej dać folgę swoim fantazyom i „katolickim" uczuciom. Nie wiedzieć, zkąd zniewiechała, a najpewniej zmyśliła bajkę, że ks. Kardynał-Prymas wpływał na ułożenie petycyi, że z jego to woli i rozkazu opuszczono zażalenie o języku; przy tej sposobności przypominała, ponieważ podróżą wersalską już do znudzenia swych czytelników karmiła — adres trzech Kapituł na korzyść ujarzmionej Stolicy Apostolskiej. I na cóż to wszystko? zapewne na udowodnienie swego oryginalnego przywiązania do osoby J. Eminencyi, której się raz po

raz przy okazyi urodzin, imienin itd. wyraża uczucie czci i miłości, aby potem ją wyszydzać, martwić i serca wiernych od niej odstręczać. Cóż wart katolicyzm, który nie zna należytego szacunku dla swego Zwierzchnika duchownego i krytykuje jego czyny, na wszelkie uznanie u każdego zasługujące, bo podjęte na korzyść najważniejszej sprawy chrześciaństwa, na korzyść wolności Stolicy Ap.— cóż wart katolicyzm, który nie umie nawet skłonić głowy przed nieszczęściem, jakiego ofiarą padł Kardynał-Prymas, nie umie uczcić cierpień, jakie tak długie lata znosi w obronie Kościoła? — co wart? każdy czytelnik sobie dopowie.

Jakkolwiek wstrętną jest nam polemika, z obowiązku naszego rzecz tę poruszyć byliśmy zniewoleni, raz by ostrzedz społeczeństwo przed niebezpiecznemi teoryami, podawanemi mu w szacie „katolicyzmu“, drugi raz, by przypomnieć „Gońcowi“ i „Warcie“, że kto sieje wiatry, zbierać będzie burze, że źle się przysługuje nie tylko Kościołowi, ale i narodowi, kto przedstawiając rzeczy z fałszywego stanowiska, mąci wodę bez potrzeby i stara się siać rozdwojenie pomiędzy ludem wiernym a duchowieństwem. Lud Poznania odpowiedział już „Gońcowi“ i „Warcie“ tłumnem zebraniem się na wiec i jednogłośnem przyjęciem petycyi; duchowieństwo będzie wiedziało także, co uczynić.....

Mimo zapewnień ministra wyznań, że w dyecezyach naszych ustawy majowe łagodniej będą wykonywane, nie ustają kary na księży, którzy osieroconym parafiom odważają się nieść pomoc duchowną. Za podejrzenie tego rodzaju ścigany jest listami gończemi ksiądz Walenty Śmigielski. We dworze w Drożdżynach pod Mixtatem odbyła policya w niedzielę 25 stycznia rewizyą, szukając ks. S. Poszukiwanie było bezskuteczne. — Ks. dziek. Krygier z Siemowa skazany został przez sąd gostyński za to, że w osieroconej parafii Starogostyńskiej odprawił nabożeństwo w odpust św. Marcina, na 30 m. ev. 6 dni więzienia, mimo że dawniej w podobnej sprawie uznany został niewinnym. — Tenże ksiądz dziekan wnosił do naczelnego prezesa, aby mu na mocy istniejących praw dyecezalnych wolno było kontrolować, czy i o ile Msze fundowane w kościele Filipińskim w Gostyniu bywają odprawiane. Prezes naczelny odpowiedział, że p. Perkuhn rozdaje po części procenta od legatów na Msze św., po części je kapitalizuje. Ponieważ i p. Puttkamer odmowną dał odpowiedź, udał się ks. dziekan w tej sprawie do sejmu.

Dyecezye polskie. Po dziennikach obiega pogłoska, że reskryptem carskim nakazano uczyć po szkołach ludowych religii po polsku i to nie tylko w Królestwie Pol., lecz i t. z. Ziemiach Zabranych. — Najprz. ks. Biskup Dunajewski, powodując się życzeniem Ojca ś. Leona XIII, aby po szkołach katolickich wykładano filozofią w duchu s. Tomasza z Akwinu, polecił ks. Zygm. Golianowi, drowi św. Teol., wykład tejże filozofii w seminaryum dyecezalnem. Ks. Golian rozpoczął odczyty w wigilią św. Franciszka Salezego, 28 stycznia. — W Zgromadzeniu PP. Urszulanek poznańskich w Krakowie umarła 11 stycznia rb. Siostra Antonina Kerber.

Niemcy. Książę Biskup wrocławski wydał pod dniem 8 stycznia r. b. do duchowieństwa swego instrukcyą, jak sobie wobec reskryptu ministeryalnego z 5 listopada, dozwalającego duchowieństwu objąć napowrót w szkołach kieranek religii, postępować powinno. Pismo biskupie jest, według „Germanii“, pierwszym krokiem ze strony zwierzchników kościelnych, ułatwiającym porozumienie się rządu z Kościołem; spodziewać się należy, że p. Puttkamer z tego kroku skorzysta i ułatwi duchowieństwu objęcie kierownictwa i wykładu nauki religii św. Ostatnie rozporządzenia, przepisujące duchowieństwu normę postępowania wobec zamachów na związek szkoły z Kościołem, wydali Biskupi państwa pruskiego w wspólnym liście pasterskim z 11 kwietnia 1872. Rozporządzenia te zobowięzują dotychczas, gdyż ani zmienione, ani zmodyfikowane nigdy przez nikogo nie były. Ks. Biskup Förster obecną swą instrukcyą opiera na zasadach, w tym liście pasterskim wypowiedzianych i czyni to z takiem umiarkowaniem i względnością, a z drugiej strony tak stanowczo broni i strzeże praw Kościoła i Biskupów, że instrukcya służyć może za regułę postępowania i dla tych duchownych naszych, którymby rejencye nasze chciały powierzyć napowrót kierunek i wykład religii. Jedna tylko zachodzi różnica pomiędzy naszem a niemieckiego duchowieństwa postępowaniem, żeśmy religią wykładać powinni w szkołach elementarnych tylko w języku polskim i nie pozwolili sobie pod żadnym warunkiem narzucić języka niemieckiego. Ważny ten dokument podajemy do użycia w danym razie przetłomaczony w całości:

Biskupi nie zaniedbali żadnego kroku u reprezentacyi krajowej i J. M. Cesarza, celem zapobieżenia wydaniu ustawy o nadzorze szkolnym z r. 1872. Również kiedy prawo uchwalone zostało, założyliśmy protest nasz biskupi i zastrzegliśmy prawa kościelne u królewskiego ministerstwa. Miłość jednak dla dziatek, powierzonych nam przez Boskiego Zbawiciela, nakazywała nam nie zrzekać się dobrowolnie chociażby najdrobniejszego wpływu na szkołę. Ztąd to w wspólnym liście pasterskim, wydanym przez nas Biskupów pruskich pod dniem 11 kwietnia 1872, upomnieliśmy nasze duchowieństwo, aby mimo to „na korzyść oderwanej w zasadzie przez ustawę o nadzorze szkolnym z 11 marca 1872 szkoły ludowej od Kościoła obowiązki swego pasterskiego urzędu i nadal wobec szkoły wypełniali,“ a nadto dodaliśmy: „Do Was, drodzy Bracia, mamy to zaufanie, że z podwojoną gorliwością udzielać będziecie i pielęgnować naukę religii i niezmużenie pracować nad dziełem wysokich zasług chrześciańskiego wychowania i całego wykształcenia młodzieży.“ Odtąd nowe spadły ciosy: ku wielkiej boleści naszej wykluczono dekretami władz wielu duchownych od udzielania i kierownictwa nauką religii, nawet zakazano wielu udzielać w lokalach szkólnych nauki religii, mającej na celu przygotowanie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.; w rozporządzeniach ministeryalnych wypowiadano co do udzielenia nauki religii i kierunku takie zasady, przeciwko którym Kościół głośno protestować musi. Mimo to wszystko, stósownie do wskazówek wspomnionego listu pasterskiego, pomimo wszelkich trudności w szkole spełniali duchowni wiernie wszystkie przez Boskiego Zbawiciela nałożone obowiązki, dopóki zakaz władz rządowych im w tem nie przeszkodził.

Zasady przez nas Biskupów wówczas postawione mają dzisiaj jeszcze swą moc i stanowią dla tego normę postępowania dla duchowieństwo nawet wobec okólnika, wydanego przez ministra spraw duchownych itd. z d. 5 listopada r. z. do królewskich rejencyi. W kwestyi tego postępowania powstały niektóre wątpliwości, dla których usunięcia my po dojrzałej rozwadze i naradzie oświadczamy się za przyjęciem korzyści w ministeryalnym reskrypcie podanych. — Potrzeba objęcia napowrót ze strony duchownych nauki religii wzmaga się z każdym dniem. Środki zaradcze pomimo gorliwości duchownych są niewystarczające. Brak pomieszczenia dla dzieci, czas dla nich nieodpowiedni, znużenie ich skutkiem poprzedzających lekcyi, droga daleka, jaką odbywać muszą na tę naukę, utrudniają nadzwyczaj rezultaty nauki religii św. udzielanej po za szkołą. Przyłącza się do tego poniżenie kościelnej powagi i postawa wielu nauczycieli ulegających wpływowi niekościelnego prądu czasu, obojętność szkoły względem uczęszczania dzieci na nabożeństwa, kierunek świeckiego dozoru szkolnego tak lokalnego, jak i powiatowego; to wszystko tamuje wpływ Kościoła i jego sług na religijne wykształcenie. — Ku naszej prawdziwej pociesze wiadomo nam, że duchowni przez państwo od udzielania nauki religi wykluczeni, przejęci pobożną gorliwością dla swych gmin, od dawna już, od chwili swego wykluczenia tęsknią żywo za powrotem do szkoły. Tym więcej zniewala nas obowiązek do skorzystania ze wszystkiego, coby nas zbliżyło więcej do tego celu, abyśmy bez przeszkody ziarno Boskiego słowa w młodocianych sercach zasiewać mogli. — Bolejemy mocno razem z duchowieństwem naszem nad tem, że reskrypt ministeryalny z 5 listopada r. z. nie zniósł rozporządzenia, sprzeciwiającego się uprawnionym jak najzupełniej żądaniom Kościoła i uważamy za święty obowiązek protestować wciąż przeciwko zasadom w niem wyrażonym i starać się wszystkiemi prawnemi środkami u rządu o jego zniesienie. Zniesienie jednak tego rozporządzenia nie może być przez duchowieństwo uważane jako warunek objęcia napowrót kierunku i udzielania nauki religii; inaczej bowiem musieliby także i ci duchowni, których państwo nie usunęło ze szkoł, zaprzestać swych czynności, dopókiby rozporządzenia z r. 1876 nie zniesiono; o zaprzestaniu jednak dobrowolnem pracy w szkole ani nie myślano od r. 1876, ani też obecnie mowa o tem być może. — Nie zapoznajemy również bolesnego wrażenia, jakie wywarło postanowienie, aby przed zniesieniem bezzasadnego państwowego zakazu królew. rejencya zbadała personalia każdego pojedynczego duchownego; również boleśnie nasby dotknęło, gdyby zabraniano jednym a pozwalano drugim. Żywimy jednak nadzieję, że przez to niezachwiana do tej chwili — co z radością uznajemy — solidarność duchowieństwa szwanku nie poniesie, i nie lękamy się, aby jakiekolwiek nieusprawiedliwione podejrzenie miało zakłócić jednomyślność — tym mniej, że niniejszem przepisujemy wszystkich zobowięzujące zasady postępowania.

Chociaż tedy reskrypt ministeryalny z 5 listopada r. z. nie odpowiada o wiele żądaniom wyrażonym w podaniach duchowieństwa

z dyecezyi monasterskiéj, paderbornskiéj, trewirskiéj i wrocławskiéj, to jednak przyznaje faktycznie Kościołowi we względzie religiinego wychowania młodzieży korzyści, których tak bez wszystkiego odpychać nam nie wolno. Gdyby jednak — czego się nie lękamy — państwowe organa nadzoru szkólnego miały od duchownych po ich powrocie do szkoły żądać czegoś, coby ich prawom i obowiązkom się sprzeciwiało, natenczas duchowni zaprotestować przeciw temu i zastrzedz się powinni — choćby przez to narazili się na niebezpieczeństwo ponownego ze szkoły wykluczenia.

W końcu zwracamy jeszcze uwagę na to, że rozporządzenie z 5 listopada wystósosowane zostało tylko do królewskich rejencyi, a nie do księży; duchowni potrzebują zważać tylko na pismo rejencyi, którem zawiadomieni będą, że zakaz usuwający ich od nauki religii został cofnięty. Skoro więc zakaz ustanie, niech duchowni obejmą naukę religii. — My zaś dodajemy bliższe pod tym względem wskazówki:

1. Jeśli zakaz cofnięty będzie w formie państwowego polecenia do udzielania nauki religii, należy podjąć na nowo naukę, a następnie przesłać téj władzy, od któréj nadeszło pismo, oświadczenie piśmienne, zastrzegające kościelne stanowisko, mniéj więcéj takiéj treści: „ponieważ nauka religii należy do najważniejszych obowiązków i praw duchownego urzędu, i dotychczasowa przeszkoda w kierowaniu resp. udzielaniu religii ustała, — dla tego nauka podjętą została na nowo.“

2. Jeśli w piśmie będzie wyrażone przypuszczenie, lub oczekiwanie, że kapłan stósować się będzie do rozporządzeń nadzorczéj władzy szkólnéj co do podręczników, liczby godzin i rozdziału materyi naukowéj, natenczas — po objęciu napowrót nauki — oświadczyć należy władzy: „że podręczniki przez Biskupa postanowione, katechizm dyecezalny i dyecezalna historya biblijna będą i nadal używane, że co do podziału materyi naukowéj istnieją odpowiednie rozporządzenia biskupie, a zresztą wyrazić można nadzieję, iż bez narażenia zasad kościelnych będzie można w zgodzie z państwowemi władzami szkólnemi obowiązki w szkole spełniać i młodzież religijnie wychować.

3. Gdyby wbrew reskryptowi ministeryalnemu zażądała władza przed objęciem nauki religii oświadczenia wyraźnego, to je można według powyżéj w Nr. 1 i 2 określonego postanowienia złożyć.

4. Gdyby pominięto proboszczy, albo też rządzców parafii, a przypuszczono do nauki duchownych pomocniczych, to się ci powstrzymać powinni od objęcia nauki religii i donieść o tem dziekanom, którzy z proboszczami lub rządzcami parafii wprzódy się porozumieją.

5. Nic nie przeszkadza, aby duchowni parafialni pominięci w jednym obwodzie rejencyjnym, powołując się na przywrócenie innych duchownych, udali się albo wspólnie albo pojedyńczo do król. rejencyi event. do ministra spraw duchownych z petycyą o przypuszczenie ich do nauki religii.

6. Co się tyczy nauki religii w nowych szkołach symultanych, zechcą duchowni parafialni przed objęciem nauki religii udać się do Nas po decyzyą.

7. Gdyby lokalna inspekcya szkólna właściwemu proboszczowi lub rządzcy parafii, lub też jakiemu duchownemu pomocniczemu, który za Naszem zezwoleniem już dawniéj lokalną inspekcya sprawował, ofiarowaną została bez wszelkich niewykonalnych warunków, inspekcya tę bez wszystkiego przyjąć mogą. Gdyby zaś z pominięciem właściwego proboszcza lub rządzcy parafii miała być powierzoną inspekcya lokalna duchownemu pomocniczemu lub innemu proboszczowi, należy wprzódy o tem donieść władzy dekanalnéj, jak to w Nr. 4ym rozporządzono.

Dałby Bóg, aby Kościoł św. odzyskał jak najrychléj swe prawa zupełne i do szkoły.

Zamek Johannisberg, 8 stycznia 1880.

Książę Biskup † Henryk.

Rzym. W sprawie nowego wydania zupełnego dzieł ś. Tomasza z Akwinu wydał Ojciec Św. pod d. 18 stycznia rb. następujący dekret, który w tłomaczeniu podajemy:

LEON XIII PAPIEŻ, Motu Proprio.

Objawiliśmy w roku zeszłym, w liście z 15 października, wystósowanym do Kardynała Prefekta św. Kongregacyi Studyów, zamiar Nasz wydania zupełnego wszystkich dzieł św. Tomasza z Akwinu. Powiedzieliśmy, że pobudką do tego zamiaru była chęć jak największego rozszerzenia wzniosłéj nauki Doktora anielskiego, która najlepszym jest środkiem do stłumienia i pognębienia fałszywych zdań w naszych czasach i najskuteczniejszym do zachowania prawdy. Uważając chwilę obecną za najstósowniejszą do przyłożenia ręki do dzieła, uznaliśmy za konieczne wydać niektóre rozporządzenia, które błogą rokują Nam nadzieję, że przedsięwzięcie doprowadzone będzie do pożądanego końca. — Naprzód tedy chcąc zachować dla Naszego czcigodnego miasta honor zasługi, rozporządzamy, aby wydanie, o którem mówimy, dokonane zostało przez drukarnią św. Kongregacyi Propagandy, sławną już z wydawnictwa wielu znakomitych i wielkiéj wartości dzieł. — Celem dozorowania téj pracy i kierowania nią mianujemy komisyą z trzech Kardynałów: Antoniego de Luca, prefekta św. Kongregacyi Studyów, Jana Simeoniego, prefekta téjże Kongregacyi Propagandy i Tomasza Zigliara z zakonu Dominikanów, obeznanego gruntownie z nauką św. Tomasza. Im to dajemy moc i prawo postanawiania i rozporządzania w Naszem imieniu wszystkiego, co uznają za korzystne dla tego przedsięwzięcia. Starać się zatem będą o to, aby wszystkie bez wyjątku dzieła Doktora Anielskiego wydane zostały kompletnie i opatrzone były komentarzami najsłynniejszych komentatorów: Tomasza de Vio Kardynała Cajetana do Summa Theologica i Franciszka de Sylvestris Ferraryjskiego do Summa contra Gentiles. Troszczyć się także będą o piękność i poprawność typograficzną, o wszystkie szczegóły jak najdoskonalszego wykonania, oraz stanowić będą, w jakim porządku i czasie pojedyncze tomy na widok publiczny wychodzić mają. — Co się tyczy kosztów, przeznaczamy z Naszéj strony na pierwsze potrzeby trzysta tysięcy lirów. Dalsze wydatki opłacać będzie św. Kongregacya Propagandy, która tak długo dochód ze sprzedaży książek pobierać będzie, póki kosztów swych nie pokryje. Przewyżka, jaka pozostanie z tych dochodów, ma być obróconą na publikacyą dzieł tych autorów, którzy najlepiéj komentowali księgi św. Tomasza. Którzy z tych komentatorów są najlepsi, pozostawiamy do rozstrzygnięcia Kardynałom przez Nas zamianowanym: zwracamy im tylko uwagę na to, że przedewszystkiem uwzględniać powinni autorów, których nauka największe wyda owoce i odpowiada najlepiéj potrzebom naszego czasu.

Dan w Rzymie u ś. Piotra dnia 18 stycznia 1880, w drugim roku Naszego Papieztwa. *Leon XIII Papież.*

Kardynał Nina polecił nuncyuszowi w Monachium podziękować w imieniu Ojca św. tym dziennikom katolickim, które w Niemczech zbierały składki na głodem dotkniętych Chińczyków. — „Osserv. Rom.“ pisze, że Ojciec św. boleśnie dotknięty zamachem świętokradzkim, spełnionym na kapłanie polskim w Londynie ks. Bakanowskim, podarował zakonnikom włoskiego kościoła, gdzie to świętokradztwo popełniono, artystycznie wykonaną puszkę. — Zarząd dyecezyi Perugia, ktora w imieniu Ojca św. jest administrowaną, powierzony został archidyakonowi katedry i rektorowi biskupiego seminaryum tamże, Mgrowi Federico Foschi. — Ojciec św. zakupił za znaczną sumę pieniędzy dla archiwum Stolicy św. wielką liczbę bardzo szacownych dokumentów. Znajdują się pomiędzy niemi listy oryginalne Kardynałów: Farnese, Sfondrati, Polo, ś. Karola Borromeusza, Papieża Piusa V, kilku Ojców Soboru Trydenckiego i innych znakomitych osobistości — które dotąd nigdy jeszcze nie były publikowane — oraz wiele pism wielkiéj wartości dla historyi kościelnéj ostatnich trzech wieków. — Księżna następczyni tronu brazylijskiego ze swym mężem hr. Eu przybyła w niedzielę 18 stycznia incognito do Rzymu i miała w ten sam dzień audyencyą u Ojca św.; następnie złożyła wizytę sekretarzowi stanu, Kardynałowi Nina.

Austrya. Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyą kanonika katedralnéj Kapituły w Veglia, dr. Franciszka Ferretich na Biskupa w Veglia (Istrya). — Benedyktyni wypędzeni z opactwa Beuron (w ks. Hohenzollern), którzy dotychczas wklasztorze Serwitów w Hall (Tyrol) znaleźli przytułek, obejmują w przyszłym miesiącu klasztor Emaus w Pradze. Konwent opactwa Beuron liczy obecnie 30 zakonników do chóru (kapłanów i kleryków) i nowicyuszów i 10ciu braciszków. Każdoczasowy opat królewskiego zakładu Emaus (obecnie będzie nim opat z Beuron, dr Wolter z Bonn) ma tytuł „kapelana królewskiego czeskiéj kaplicy.“

Szwajcarya. Starokatolicyzm poniósł ogromną klęskę na synodzie w Delsberg w Jura, gdyż przeważna większość katolików rzymskich, biorąca udział w tym synodzie, poznosiła wszystkie dawniejsze uchwały synodalne, jak o małżeństwie kapłanów itd. „Biskup narodowy“ w Bernie, Herzog, pragnąc powetować tę klęskę i podnieść niknącą swą powagę, odprawił w niedzielę 18 z. m. po raz pierwszy Mszą św. w niemieckim języku. Pomimo, że dzienniki ogłosiły ten wielki wypadek, kilka tylko osób zebrało się na to nowe nabożeństwo. Nic więc już nie zdoła zgalwanizować trupa starokatolicyzmu. — Pomimo że nowy Biskup w Lausanne Cosandey zamianowany został Biskupem Lausanne i Genewy, w stosunkach fryburgskiego Biskupa do genewskich katolików żadna nie zaszła zmiana. Jego poprzednik Mgr. Marilley miał także ten tytuł, lecz nie miał bezpośredniéj juryzdykcyi nad genewskimi katolikami. Papież Pius IX zamianował Biskupa

Mermillod apostolskim administratorem Genewy. I ten stosunek pozostaje i nadal.

Belgia. Pomimo gróźb i obietnic ministeryalnych ajentów, 200 członków, powołanych na mocy prawa do nowych komitetów szkólnych, zaprotestowało co żywo przeciwko swéj nominacyi. Z tego powodu wiele z tych komitetów zupełnie się rozbiło. 300 szkół rządowych stoi pustką; 800 szkół liczy mniéj jak po 25 uczni. Wogóle w szkołach religijnych uczy się trzy czwarte wszystkich dzieci i nic nie kosztują państwo, podczas gdy na szkoły rządowe budżet przeznacza 26 milionów fr.

Dania. Katolicy w Danii nie tylko stosunkowo rozległéj zażywają wolności, lecz nawet własny posiadają dziennik. W Kopenhadze wychodzi „Nordisk Kitketidende for katholiske Christne," który ogłasza artykuły wstępne o kwestyach religijnych, wiadomości kościelne z różnych miast Europy, a na końcu zawiadamia o nabożeństwach katol., jakie się odbywają w Kopenhadze. Pismo to utrzymuje się głównie staraniem pewnego młodego kupca, który przybył z Regensburga i tutaj wielki prowadzi handel.

Z Teologii Pastoralnéj.

W sprawie postu następujące stawiono nam pytania: 1. Czy osoby, zwolnione dla słabości lub choroby tak od posta jak i wstrzemięźliwości od mięsa, mogą pożywać równocześnie podczas obiadu mięso i ryby? 2, Czy osobom, które otrzymały dyspensę, wolno w niedziele podczas postu na obiad obok mięsa jeść kawiar, raki i ostrzygi?

Odp. ad 1: Nie. Kongregacya Inkwizycyi pod d. 23 czerwca 1875 na odnośne pytanie: Utrum obligatio de non miscendis piscibus cum carne diebus quadragesimae attingat omnes, qui vi indulti carnibus vesci possunt, vel solummodo eos, qui jejunant — odpowiedziała: *„Affirmative, quoad primam partem, Negative quoad secundam partem,"* odwołując się wyraźnie na dekret z 21 marca 1841, w którym na pytanie: „An lex de non permiscendis licitis et interdictis epulis eos etiam respiciat, qui ad unicam comestionem non tenentur, uti juvenes antequam tertium compleverint septennium, aliique rationabiliter ab eadem excusati ob impotentiam vel laborem? odpowiedziano *Non licere.* — Ad 2: Zakaz używania równoczesnego potraw mięsnych i ryb przy jednym obiedzie rozciąga się także na niedzielę Postu 40dniowego. Raki zaś i ostrzygi według decyzyi Penitencyaryi z 16 stycznia 1834 a zdaniem naszem i kawiar, który jest ikrem z ryb, należą do potraw z ryb.

Czy jest uroczyście obowiązany kapłan celebrujący odmówić modlitwy podane w mszale: *a)* przygotowanie (składające się z antyfony Ne reminiscaris, pięciu psalmów, kilku wierszy i modlitw; *b)* modlitwy przy ubieraniu się w szaty kapłańskie; *c)* modlitwy dziękczynne z antyfoną Trium puerorum i kantykiem Benedicite?

Odp. Obowiązek odprawienia modlitw przygotowawczych, podanych w pytaniu ad *a*, samo w sobie nie jest de praecepto, bo rubryki oznaczają je uwagą: „pro opportunitate sacerdotis facienda." To wtedy jednakże jest słuszne, jeżeli kapłan w ich miejsce inne przed Mszą św. odprawi modlitwy, bo rubryki kładą mu za obowiązek „orationi aliquantulum vacet" przed odprawieniem św. Ofiary, a moraliści opuszczenie tego obowiązku uważają jako culpabile (chociaż venialiter), jeżeli kapłan z obojętności do ołtarza idzie bez wszelkiego przygotowania (św. Alfons lib. 6 n. 410 dub. 2). Obowiązek odprawienia modlitw przy ubieraniu się w aparaty kościelne uważają niektórzy moraliści za obowiązek sub gravi, communis sententia jednakże uważa go sub levi krępującym kapłana. Ponieważ rubryki wyraźnie żądają, aby kapłan je odmówił, dla tego obowiązek ten sumiennie dopełnić trzeba (św. Alf. jak wyżéj). Podobnie ma się rzecz z modlitwami dziękczynnemi, gdyż i te są przepisane (Baldeschi). Odpowiadają one modlitwom przepisanym przy wkładaniu na się aparatów kościelnych, gdyż mają być odmawiane przy powrocie od ołtarza do zakrystyi i przy zdejmowaniu ze siebie aparatów.

Piśmiennictwo kościelne.

Jak z ogłoszenia w piśmie naszem umieszczonego wiadomo, ks. Wład. Wierciszewski w Krakowie wydaje ŻYWOTY ŚWIĘTYCH w 12tu poszytach, w małym formacie 12o, każdy poszyt objętości 5 ark. druku (78 stron). Cena pojedynczego zeszytu w drodze prenumeraty, która z piątym zeszytem ustaje, wynosi 30 fen. Mamy przed sobą dwa pierwsze poszyty, zawierające obok krótkiéj, treściwie napisanéj, historyi prześladowania Kościoła w pierwszych trzech wiekach, żywoty Świętych Pańskich: św. Piotra i Filipa Apostołów, św. Korneliusza, Biskupa cezarejskiego, Hespera, żony jego Zoii i synów ich Cyryaka i Teodola męczenników, św. Pawła Apostoła i śgo Szczepana. — i możemy się z wszelką pochwałą i uznaniem o téj pracy oświadczyć. Autor odmiennym od ks. Piotra Skargi i ks. Prokopa kapucyna, który w r. 1874 nowe Żywoty Świętych wydał w Warszawie, idzie torem, bo nie trzyma się systemu kalendarzowego, lecz z głównych epok kościelnych wybiera świętych, których życie więcéj od innych daje przykładów do naśladowania, lub też w dziejach Kościoła wybitniejsze zajmują stanowisko. Powodem do tego był wzgląd na ludzi, zajętych przez cały tydzień pracą, nie mających sposobności do odczytywania opisu żywota świętego na każdy dzień przypadającego i mogących tylko w dni niedzielne i świąteczne czytaniem pobożnem ducha swego pokrzepić. Nie mamy nic przeciwko takiemu traktowaniu rzeczy do nadmienienia, chyba to jedno, że jeśli w tak szczupłych ramach, jakie sobie autor zakreślił, tak obszernie, jak żywot św. Pawła, podawać będzie biografie innych świętych, to niewielką w dwunastu poszytach zdoła przedstawić ich liczbę i zniewolony będzie pominąć niejednego świętego, wielkiéj czci w świecie katolickim zażywającego. W każdym razie z dwóch wydrukowanych poszytów oceniając pracę, zalecić ją możemy gorąco, gdyż ku zbudowaniu wielu służyć i duchowy pożytek niewątpliwie przynosić będzie. Autor pisze żywo, językiem prostym i zrozumiałym a szlachetnym, z zamiłowaniem rzeczy i pragnieniem przyczynienia się do moralnego podniesienia ludu. Każdy niemal żywot opatrzony jest w różne notatki historyczne i jeograficzne, ułatwiające zrozumienie rzeczy. Na końcu zaś każdego żywota wskazuje autor główniejsze cnoty do naśladowania i wywodzi praktyczne nauki moralne. W trzech pierwszych poszytach zamierza autor podać życiorysy świętych z czasów pierwszych prześladowań Kościoła, w 6 następnych świętych średnich wieków, a w 3 ostatnich świętych z najnowszych czasów. Celem jak największego rozpowszechnienia tego dziełka podjęła się Redakcya „Przeglądu Kość." zbierania przedpłaty.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.